



# Antyukraiński hejt w internecie niesie się szeroko

**W trakcie roku od początku wojny wymierzone w Ukraińców wypowiedzi w sieci miały aż pół miliarda odsłon – wynika z analizy.**

WIKTOR FERFECKI

„Nawet gdyby w Rosji było okropnie i panowało tam ludobójstwo, byłbym za dobrymi stosunkami z Rosją, bo boję się rosnącej w potęgę Ukrainy” – napisał w grudniu ub. roku na Twitterze poseł Konfederacji Janusz Korwin-Mikke. Wpis zyskał 1,6 tys. polubień, jednak w przypadku tego polityka to tylko jeden z licznych przykładów. W ciągu roku od wybuchu wojny na Ukrainie na jego Twitterze ukazało się aż 7,7 tys. wpisów o wydźwięku anty-

ukraińskim, które wygenerowały 14,3 mln odsłon. I jest on rekordzistą, jeśli chodzi o rozpowszechnianie takich treści. Tak wynika z raportu Stowarzyszenia Nigdy Więcej „Jak policzyć nienawiść? Hejterzy o Ukraińcach”.

Nigdy Więcej to organizacja znana z „Brunatnych Ksiąg”, dokumentujących zdarzenia na tle ksenofobicznym. Raport o antyukraińskim hejcie opracowała w związku z rocznicą wojny. Badanie obejmowało wpisy na Facebooku i Twitterze na profilach Konfederacji, trzech polityków tej partii: Grzegorza Brauna, Krzysztofa Bosaka i Janusza Korwin-Mikkego oraz na profilach trzech prawicowych kanałów: wRealu24, Mediów Narodowych i

eMisja.tv. W analizie użyto platformy SentiOne Listen, która wykorzystuje sztuczną inteligencję do monitorowania internetu.

Wnioski? – Zaskoczeniem było dla nas, do jak ogromnej liczby odbiorców docierają takie treści – mówi Anna Tatar ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej, współautorka raportu. Jak wynika z badania, w ciągu roku w polskim internecie pojawiło się 400 tys. antyukraińskich wypowiedzi, które miały ponad pół miliarda odsłon.

Najpopularniejszym hasłem okazała się „ukrainizacja” i powiązany z nią hashtag „#stopukrainizacjiPolski”. – Slogan upowszechnił Grzegorz Braun, który zorganizował pod tym

hasłem posiedzenie jednego ze swoich zespołów parlamentarnych. Tym samym wprowadził kampanię nienawiści na oficjalny poziom Sejmu – mówi Anna Tatar. Skutek? W mediach społecznościowych z hashtagem „#stopukrainizacjiPolski” ukazało się 11,3 tys. wzmianek, mających 11,6 mln odsłon.

Drugim co do popularności hasłem byli „banderowcy”, „banderyzm” lub „banderyzacja”, które wygenerowały 5,2 tys. wzmianek i 3,4 mln odsłon. Np. jedną z audycji wRealu24 zapowiedziano: „PILNE! Bezpłatne mieszkania dla Ukraińców w Polsce?! Żelenski PRZEPROŚ i WYPŁAĆ odszkodowania! Już nie ukrainizacja, a BANDERYZACJA Polski?! CO TU SIĘ WYRABIA”.

Trzecie najpopularniejsze hasło to „Ukropol”, które wygenerowało około 700 wzmianek i 727 tys. wyświetleń. „Czy powinniśmy powoli żegnać się z naszą Rzeczpospolitą Polską, która wkrótce przeistoczy się w Ukropolin?” – brzmi fragment jednego z wpisów na profilu eMisja.tv.

Oczywiście były też wpisy nienawiązujące do wspomnianych haseł. Jak wynika z raportu, często propagowane był w nich teorie spiskowe, np. o tym, że wskutek masowej migracji dochodzi do celowej przemiany Polski. „To już nie jest pomoc uchodźcom wojennym, to masowe przesiedlenie, które skutkować będzie radykalną transformacją socjologiczną, ekonomiczną i poli-

tyczną RP w jakieś całkiem inne państwo...” – napisał na Facebooku Grzegorz Braun.

Zdaniem autorów raportu skutkiem tego, co się dzieje w internecie, jest to, jak wyglądają nasze relacje społeczne. – Jak wskazują wyniki sondaży, wśród Polaków spada akceptacja dla obecności uchodźców wojennych z Ukrainy – zauważa Łukasz Jakubowski z Nigdy Więcej.

Dodaje, że w celu walki z hejtem powinna zmienić się polityka mediów społecznościowych. „Zbyt rzadko i niekonsekwentnie egzekwują one własne regulaminy, które zabraniają propagować nienawiść na tle narodowościowym, językowym czy wyznaniowym” – głosi opracowanie. /©©